GLOBALNIE · ANALIZA

CZY POBÓR DO WOJSKA MOŻE STWORZYĆ NARÓD? PRZYPADEK ZEA

Michał Lewandowicz-Buchholz · 10 listopada 2026

Gdy szejk Zajid tworzył unię szejkanatów, naród emiracki nie istniał. Trzeba go jednak stworzyć, by umożliwić Zjednoczonym Emiratom Arabskim przetrwanie. Czy ten projekt ma szansę powodzenia?

Nie tylko przepych i kicz Dubaju

Zjednoczone Emiraty Arabskie to z wielu względów jedno z najciekawszych państw świata arabskiego. Tętniący życiem, pełen skandali, ostentacyjnego luksusu i kiczu Dubaj może wprawdzie budzić u wielu czytelników uśmiech politowania, jednakże byłoby błędem sprowadzać do niego obraz całego kraju, którego historia i kultura są znacznie bogatsze. Dubajski przepych stał się ważnym produktem eksportowym kraju, ale też okazał się całkiem udanym pomysłem gospodarczym. Znacznie ciekawsza jest jednak przemiana społeczna, którą planują przeprowadzić władcy tego państwa, oraz sposób, w jaki zamierzają tego dokonać.

> Zjednoczone Emiraty Arabskie to przede wszystkim jedyny panarabski projekt państwowy, który przetrwał próbę czasu. Inne państwa powstałe z podobnych pobudek rozpadały się po roku lub dwóch. Choć u podstaw federacji legł nacjonalizm panarabski, nie oznacza to, że wcześniej istniał odrębny nacjonalizm emiracki. Wręcz przeciwnie.

Do dziś większość Emiratczyków bardziej niż z całym państwem czuje się związana przede wszystkim z emiratem, z którego pochodzi, a także – co znacznie rzadziej przebija się do zachodnich mediów – z własnym plemieniem i lokalnym szejkiem. Ten ostatni, jako przywódca plemienny, niekoniecznie musi być zarazem władcą danego emiratu.

Rządzący krajem starają się zmienić ten stan rzeczy i zbudować wspólną emiracką tożsamość narodową. Nie jest to łatwe w państwie, w którym więzi plemienne wciąż odgrywają ogromną rolę w życiu społecznym i gospodarczym, a także silnie wpływają na politykę wewnętrzną. Tym bardziej że sama federacja powstała raczej z powodów pragmatycznych niż na fundamencie jakiejkolwiek wspólnej tożsamości. Dzisiejsze ZEA są w istocie plemienną konfederacją ubraną w szaty nowoczesnego państwa. Dysponują wszystkimi jego podstawowymi atrybutami: administracją, policją, monopolem na stosowanie przemocy, określonym terytorium i ludnością, a także własną armią.

I właśnie przy armii chciałbym zatrzymać się na dłużej. Władcy ZEA dostrzegli w niej bowiem znakomite narzędzie budowania narodu. A naród jest potrzebny, by zapewnić federacji trwałość. Jeśli Emirat-

czyków połączy wspólna idea państwowości, a ich kraj przestanie być jedynie luźnym związkiem szejkanatów, powołanym do życia z potrzeby chwili, znacznie wzrosną szanse na to, że za kolejne kilkadziesiąt lat ZEA nadal będą obecne na mapie świata. Wyzwanie jest jednak ogromne, a projekt ambitny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie – federacja plemion czy jeden naród?

Zjednoczone Emiraty Arabskie są państwem bardzo młodym. Federacja powstała dopiero w 1971 roku, a pierwotnie zakładano, że wejdą w jej skład również Katar i Bahrajn, a także tereny należące niegdyś do szejkanatu Abu Zabi, położone dziś w południowo-wschodniej części Arabii Saudyjskiej. Trudno więc dopatrywać się w jej powstaniu romantycznego zrywu emirackiego „ludu", zjednoczonego poczuciem wspólnej tożsamości. Był to raczej projekt elit plemiennych, które chciały osiągnąć konkretne korzyści i zabezpieczyć własne interesy.

> Granice polityczne zmieniały się, podczas gdy plemiona trwały przez stulecia i istnieją do dziś. W państwach, w których tożsamość zbiorowa opiera się wyłącznie na więziach plemiennych, niezwykle trudno zbudować stabilną gospodarkę, sprawną administrację i wyznaczyć trwałe granice. Wiele plemion pozostaje ze sobą skłóconych od niepamiętnych czasów.

Jeszcze 70 lat temu na obszarze dzisiejszych ZEA doszło do ostatniej wojny plemiennej, której przedmiotem był spór o oazę Buraimi. Arabia Saudyjska dążyła do jej zajęcia ze względu na pobliskie złoża ropy naftowej, uzyskując przy tym poparcie plemion Al Bu Szamis i Al Bu Charajban.

Znamienne jest, że członkowie tych plemion są dziś obywatelami ZEA. Co więcej, oba należą do konfederacji plemiennej An-Nuaimi, z której wywodzi się emir Adżmanu i której zarazem przewodzi. Zasięg tej konfederacji wykracza poza granicę omańsko-emiracką. Zamieszkujący te tereny Beduini nierzadko czują się związani nie tyle z państwem, ile z miejscem pochodzenia i własnym plemieniem.

Tożsamość plemienna pomaga jednak Emiratczykom zachować odrębność wobec ekspatów, którzy stanowią około 90% mieszkańców ZEA, i chroni przed rozmyciem lokalnej tożsamości. Stosunkowo niewielka liczebność populacji samych Emiratczyków stanowi kolejne wyzwanie dla młodego państwa. Jak bowiem budować wspólną tożsamość narodową w kraju, w którym zdecydowana większość mieszkańców nie jest „tutejsza", lecz pochodzi z różnych państw arabskich oraz subkontynentu indyjskiego?

Pobór do wojska w ZEA jako narzędzie budowy narodu

Wprowadzony w 2014 roku obowiązkowy pobór do wojska zdaje się opierać na prostej zasadzie: jeśli chcesz wieść uprzywilejowane życie, musisz również coś dać od siebie państwu. Przywileje nie mogą być wyłącznie dziedzictwem po ojcu.

Młodzi emiraccy mężczyźni w wieku od 18 do 30 lat trafiają do koszar, a za uchylanie się od służby grozi grzywna w wysokości 50 tys. dirhamów. Dla zamożnego społeczeństwa emirackiego nie jest to szczególnie wygórowana kwota. Mimo to niewielu uchyla się od tego obowiązku. Emiratczycy, choć stosunkowo nieliczni, cenią sobie komfort życia, jaki zapewnia im państwo. Są też patriotycznie nastawieni i darzą swoich przywódców zaufaniem.

Niewielka liczba obywateli ZEA sprawia, że poborowi szkolą się w stosunkowo małych grupach, a cały rocznik liczy zaledwie kilka tysięcy osób. Niewątpliwie sprzyja to komfortowi szkolenia. Zamożność państwa pozwala z kolei korzystać z najnowocześniejszego sprzętu, którego zakup dla wielu innych armii byłby trudny do uzasadnienia ze względu na koszty. Wszystko to sprawia, że służba wojskowa może być dla młodych Emiratczyków po prostu ciekawym doświadczeniem.

Armia ma również służyć zrównywaniu pozycji obywateli ZEA. W wojsku przynależność plemienna odgrywa znacznie mniejszą rolę niż w innych dziedzinach życia. Większe znaczenie mają natomiast umiejętności poszczególnych żołnierzy. Rekrutom wpaja się także patriotyzm, wartości islamskie i lojalność wobec władcy.

Armia ZEA pełni zatem nie tylko funkcję obronną, ale również wychowawczą. Przy około 65 tys. żołnierzy zawodowych i 160 tys. osób w aktywnej rezerwie – co w kraju liczącym zaledwie 900 tys. obywateli jest liczbą imponującą – jej znaczenie trudno przecenić. Ma „wyprodukować" nowego Emiratczyka, zdolnego sprostać wyzwaniom współczesności.

Czy angielski wypiera arabski? Problem młodych Emiratczyków

Zjednoczone Emiraty Arabskie przez długi czas w niewielkim stopniu ingerowały w funkcjonowanie szkolnictwa, zwłaszcza szkół prywatnych, do których uczęszcza większość młodych Emiratczyków. Brak obowiązku nauczania języka arabskiego doprowadził jednak w pewnym momencie do sytuacji krytycznej. Na co dzień Emiratczycy posługują się lokalnym dialektem, typowym dla mieszkańców państw Zatoki Perskiej, z licznymi zapożyczeniami z perskiego i angielskiego.

Z czasem jednak wpływy angielszczyzny zaczęły dominować. Emiracka młodzież wykształciła własny slang, będący mieszanką arabskiego i angielskiego. Dla młodych obywateli ZEA, często wychowywanych przez zagraniczne nianie, taki sposób porozumiewania się stał się czymś zupełnie naturalnym.

W 2017 roku Ministerstwo Edukacji postanowiło przeciwdziałać temu zjawisku, wprowadzając obowiązek nauczania współczesnego standardowego języka arabskiego, czyli jego odmiany literackiej, we wszystkich szkołach, również prywatnych. Od roku szkolnego 2025/2026 obowiązek ten rozszerzono na przedszkola i wszystkie poziomy edukacji, a obywatele ZEA muszą uczyć się arabskiego jako pierwszego języka. Ma to fundamentalne znaczenie, ponieważ od wieków biegła znajomość arabskiego stanowi jedyne niepodważalne kryterium arabskości, pozwalające danej osobie uważać się za Araba. Emiracka propaganda nie zamierza przy tym odcinać się od arabskiej tożsamości. Przeciwnie – stara się ją chronić i pielęgnować.

Mity narodowe Emiratów. Od beduińskiej pustyni do nowoczesnego państwa

Jednym z mitów narodowych Zjednoczonych Emiratów Arabskich jest opowieść o porzuceniu koczowniczego życia na pustyni i przeniesieniu się do miast dzięki odkryciu złóż ropy naftowej. Oczywiście część Emiratczyków rzeczywiście wywodzi się z beduińskich rodzin, które z czasem porzuciły wędrowny tryb życia. Choć nie dotyczy to całego społeczeństwa, to mit ten pozostaje żywy. Szejk Muhammad ibn Raszid Al Maktum, władca Dubaju, napisał w swojej autobiografii, że jego najwcześniejszym wspomnieniem z dzieciństwa jest podróż z rodziną w karawanie przez pustynię. Czy rzeczywiście tak było? Trudno powiedzieć. Wiemy jednak, że historyczny pałac Al Maktumów jest dziś udostępniony turystom, a sama

dynastia rządzi Dubajem od XVIII wieku.

Warto pamiętać, że spośród władców państw Zatoki Perskiej jedynie emirowie Adżmanu, jednego z emiratów tworzących ZEA, mają beduińskie pochodzenie. Mimo to młodzi Emiratczycy wierzą, że ich przodkowie porzucili życie na pustyni. To mit, który znakomicie nadaje się do jednoczenia społeczeństwa ponad podziałami plemiennymi.

Emirowie zadbali również o odpowiednią propagandę, której innym przykładem jest ujednolicenie stroju narodowego. Dzisiejszy „tradycyjny strój emiracki" trudno bowiem uznać za tradycyjny w ścisłym znaczeniu tego słowa, skoro jeszcze 80–90 lat temu miejscowy ubiór był znacznie bardziej zróżnicowany.Ubiór, który dziś uchodzi za tradycyjny strój emiracki, w rzeczywistości znacznie odbiega od tego, co dawniej nosili mieszkańcy tych ziem. Kobiety ubierały się w znacznie bardziej kolorowe suknie i nosiły charakterystyczne maski zasłaniające twarz. Moda na czarne abaje pojawiła się dopiero w drugiej połowie XX wieku, pod wpływem salafitów z Arabii Saudyjskiej. Nie bez znaczenia była również prostota i niższy koszt ich produkcji. Dziś jednak czarna abaja stała się symbolem dumy Emiratek i ich patriotyzmu.

Również męski ubiór był niegdyś znacznie bardziej zróżnicowany. Nie ograniczał się do długich szat, chust na głowę i agali, czyli charakterystycznych obręczy przytrzymujących nakrycie głowy. Noszono także czapki, rozmaicie wiązane turbany i inne nakrycia głowy, często pochodzenia perskiego. Z czasem ujednolicony strój narodowy stał się narzędziem propagandy, a jego status objęto ochroną prawną. Nosząc go, mężczyźni również manifestują przywiązanie do wartości ZEA.

> Władze Emiratów zakazały osobom nieposiadającym emirackiego obywatelstwa noszenia tradycyjnych strojów oraz posługiwania się emirackim dialektem w mediach i reklamach. Ma to chronić tożsamość narodową ZEA i zapewniać należny szacunek miejscowej kulturze. Problem stał się szczególnie widoczny, gdy liczni cudzoziemcy, przede wszystkim pracownicy z Indii, zaczęli podawać się w mediach społecznościowych za Emiratczyków, by reklamować swoje produkty jako „emirackie".

Do tego dochodzi swoisty kult szejka Zajda ibn Sułtana Al Nahajana, pomysłodawcy federacji i polityka, który doprowadził do jej powstania.

Czy naród emiracki zastąpi podziały plemienne?

Podobnie jak w felietonie poświęconym saudyjskiej tożsamości narodowej, również tutaj wypada zastanowić się, czy wysiłki zmierzające do zbudowania wspólnego narodu zakończą się powodzeniem. ZEA powstały przecież z połączenia szejkanatów, które przez dziesięciolecia funkcjonowały jako odrębne organizmy polityczne, a niekiedy nawet prowadziły ze sobą wojny. Konflikt o oazę Buraimi rozgrywał się na tyle niedawno, że pamiętają go jeszcze najstarsi przedstawiciele emirackiego społeczeństwa. Trudno wręcz wyobrazić sobie Emiratczyka, który nie znałby kogoś pamiętającego tamte wydarzenia.

Do tego dochodzą podziały religijne. Około 10% społeczeństwa stanowią szyici, którzy wprawdzie na ogół nie należą do elity ZEA, ale ich położenie jest znacznie lepsze niż w Katarze, Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie czy nawet Kuwejcie. Mają zagwarantowaną swobodę kultu, własnych duchownych zatwierdzanych przez władze, a także możliwość rozstrzygania spraw cywilnych zgodnie z szyicką interpretacją szariatu.

W odróżnieniu od współwyznawców z Bahrajnu czy Arabii Saudyjskiej mają więc niewiele powodów do buntu i mogą czuć się pełnoprawną częścią narodu emirackiego.

Nie można oczywiście zakładać, że Emiratczycy zbudują naród wyłącznie dzięki armii i wysiłkom wojskowych. Trudno bowiem uwierzyć, by nawet najbardziej utalentowany żołnierz mógł zostać szefem sztabu generalnego, jeśli nie wywodzi się z jednej z dynastii panujących lub szczególnie wpływowego klanu czy plemienia. Nepotyzm i znaczenie pochodzenia społecznego są zresztą charakterystyczne dla wszystkich państw Rady Współpracy Zatoki Perskiej (GCC, *Gulf Cooperation Council*), a także wielu innych części świata arabskiego.

Niemniej wojsko z pewnością pomoże w kształtowaniu emirackiej tożsamości narodowej. Nie doprowadzi jednak do zaniku więzi plemiennych. Powstanie raczej wspólna tożsamość narodowa, która będzie współistnieć z tożsamością religijną i rodową. Taki właśnie model funkcjonuje w przypadku odrębnych tożsamości narodowych w innych krajach świata arabskiego. Trudno oczekiwać, by ZEA wyłamały się z tego wzorca w dającej się przewidzieć przyszłości.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=KInMD8Lkpkw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-pobor-do-wojska-moze-stworzyc-narod-przypadek-zea/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć